Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 24. Grudziądz, 4 czerwca 1922 Rok. 1.

Podróżny Cook.

Nazwisko żeglarza Cook'a jest jednem z najpopularniejszych i najbardziej znajomych. Mało kto pewnie z czytelników naszych nie czytał o jego podróżach, ważniejsze więc tylko szczegóły i epizody przejrzymy z jego życia.

James Cook urodził się w początkach 18 stulecia i był synem wyrobnika. Mały Jakub uczęszczał do szkółki parafjalnej, a w wolnym czasie pomagał ojcu w zatrudnieniach rolniczych. W 16 roku oddali go rodzice na ucznia do kupca, handlującego rybami w nadmorskiem miasteczku. We dwa lata jednak, za zezwoleniem ojca, rzucił kupiectwo i wstąpił jako majtek na okręt. Potem przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich między Anglią i Francją, Cook wstąpił jako ochotnik na pokład fregaty wojennej, królewskiej — „Orzeł“.

Z żołdu swego zaoszczędzonego kupował sobie książki i podręczniki matematyczne i kształcił się w naukach marynarskich.

Gdy miał lat 30 poznano już dobrze jego talenty, odwagę i zręczność i stał się najznakomitszym oficerem morskim.

Rząd angielski polecił mu parę samodzielnych wypraw, z których doskonale się wywiązał. Badał koryto rzeki św. Wawrzyńca, co było połączone z wieloma niebezpieczeństwami. Zdejmował mapy kilku wysp. (Labrador i inne), co zjednało mu dużo pochwał i opisywał zaćmienia słońca, co zwróciło uwagę świata uczonego. Wyjeżdżał z ekspedycją naukową do Australji; w tym czasie odkrył kilka wysp i zaczął się początek jego świetnych powodzeń, a imię Cook'a zajęło cała Europę. Pierwszem poważnem odkryciem wielkiego żeglarza, była Nowa Zelandja, a potem wschodnia cześć Nowei Holandii. Zapuszczał się też daleko ku

71° szerokości południowej, gdzie napotykał jedynie ogromne pola lodowe i to go wstrzymywało, więc cofał się, zwiedził dużo wysp, które nazwał Nowemi Hebrydami i w końcu odkrył Nową Kaledonję i wyspę Norfolk. Podniesiony do stopnia kapitana puścił się w trzecią podróż z dwoma wielkimi okrętami i miał przy sobie astronoma i naturalistów. Zbadał kraniec ostateczny Ameryki północnej i powrócił do wysp Sandwich, gdzie miało go spotkać przedwczesna śmierć. Jeden z jego towarzyszy podróży opisał ostatnie przygody Cook'a i stad wiadomo, że w roku 1779 zatrzymał on swoje okręty dla naprawy w zatoce wyspy Hawai (jedna z wysp Sandwich) i aby zaopatrzyć się w żywność. Mieszkańcy z okrzykami radości powitali żeglarzy; z dziwacznymi gestami na czółenkach dopływali do okrętów, ciekawi wszystkiego. Przybył też zastępca króla tej wyspy, który był na wyprawie wojennej i miał za parę dni wrócić.

Zaledwie okręty zarzuciły Kotwicę, gdy mieszkańcy wyspy przyprowadzili paru naczelników i jednego z kasty kapłańskiej, który zarzucił na ramiona Cook'a sztukę czerwonej tkaniny, a następnie ofiarował mu prosię, które trzymał w ręku, przemawiając długo i uroczyście. Ceremonja ta musiała wyrażać jakąś część religijna, bałwany bowiem krajowców wszystkie byly przybrane w owa tkaninę, a prosięta przynoszono im też w ofierze.

W kilka dni przybył na okręty król wyspy z żoną i dziećmi z wielka też uroczystością zamienił się z Cook'iem na nazwisko, co na wyspach Oceanji było dowodem największej przyjaźni. Odtąd zapanowała między załogą i krajowcami wielka przychylność. Ci ostatni starali się żeglarzy zabawiać, zapraszali do chat na owoce, i niechętnie ich wypuszczano ze swego grona.

Wkrótce, niestety' jednak załoga zauważyła, że wyśpiarze mają skłonność do kradzieży i obawiała się, że to będzie powodem zatargów i Cook raz powiedział: „Lękam się bardzo, aby nie zmusili mnie oni do surowych środków; widać, że chcą mieć nad nami górę". I rzeczywiście wkrótce wyśpiarze zakradali się coraz częściej i w nocy i w dzień i chwytali co mogli, tak, że Cook musiał podwoić straże, a nawet zaczęło przychodzić i do małych walk i strzelaniny ze strony załogi.

Aby uniknąć nadal tego Cook postanowił użyć sposobu, który zwykle w jego podróżach udawał się. Oto chciał wykraść na statek króla wyśpiarzy, a potem oddać gdy przyobiecają, że kradzieży wyrzekną się. Popłynął więc do stolicy jego, gdzie dwo-

tzanie przyjęli żeglarza jak zwykle z szacunkiem, padali na kolana i ofiarowywali prosięta. Cook zaprosił króla na okręt, a ten nic nie przypuszczając zgodził się chętnie. I wszystko udałoby się pomyślnie, gdyby nie jakaś stara niewiasta nie wypadła i nie zaczęła narzekać, płakać i prosić żonę i synów, aby króla nie puszczano, bo ona widzi jego nieszczęście.

Pojawił się tłum i paru naczelników wstrzymało przemocą króla, podnosząc bunt przeciwko Cook'owi i jego ludziom.

Nic jednak złego może i nie stałoby się, gdyby nie majtkowie kapitana — z łodzi na brzegu zatoki nie dali paru strzałów na postrach, widząc Cook'a otoczonego. To rozjątrzyło tłum, bo niestety, mimowolnie ale został zabity jeden z naczelników wyspiarzy. Krajowcy oddalili zaraz kobiety i dzieci a sami uzbroili się w dzidy i kamienie. Poczęto wygrażać Cook'owi, a ten radził zaprzestać gróźb, lecz gdy nie pomogło musiał wystrzelić. Kula jednak obiła się o gęsto plecioną matę, której ołów nie zdołał przebić i rozzuchwalony tem wyspiarz wraz z towarzyszami rzucili się na majtków.

Nastąpiła scena zgrozy i wielkiego zamętu. Czterech majtków padło; dowódcy ich nieśmiano silnie zaatakować, póki stał odważnie i majestatycznie obrócony twarzy do wroga, gdy jednak obrócił się w stronę morza i dawał rozkazy podpłynięcia bliżej do brzegu statku, by ich zabrał i nie było więcej rozlewu krwi, został wtedy przebity sztyletem i za chwilę ciało jego zostało rozszarpane na kawały. . .

Tak skończył pożyteczny swój zawód wielki ten człowiek, którego życie opromienione było wielu świetnymi i zadziwiającymi czynami. Śmierć nie wydarła mu sławy, tylko dała spoczynek po ciężkiej pracy i trudach. Mak.

Bohaterski czyn.

Własny utwór nadesłał „Winneton".

Na burzliwych falach modrej Wisły płynął zgrabny i piękny pasażerski parostatek „Grunwald". Pomimo niepogody, na pokładzie jego stała gromadka podróżnych i wpatrywała się w wieżyce w oddali, zza mgieł ukazującego się miasta.

Przy samej krawędzi statku stała jakaś kobieta, a obok niej dziewczynka, mniej więcej lat 13.

Obie były do siebie tak podobne, że na pierwszy rzut oka można było poznać, że to matka i córka. Nieco w tyle za niemi, oparty o budkę sternika, stał młody chłopak w mundurze harcerskim i patrzył w niebo, po którem przelatywały szybko czarne i ołowiane chmury. Właśnie statek przejechał już pod mostem i zbliżał się do grodu, gdy owa dziewczynka stojąca na pokładzie nagle zawołała: „Mamo, patrz jaka duża ryba!"

Przy tych słowach tak bardzo przechyliła się, że najwidoczniej straciła równowagę i wpadła w chłodne nurty rzeki. . . Straszny okrzyk wydarł się z ust przerażonej matki i nieszczęśliwa już zamierzała po nią wskoczyć, gdyby nie dwaj mężczyźni, co prędkim ruchem ją powstrzymać zdołali. Zrobił się ruch między podróżnymi, a kapitan kazał zatrzymać statek. Młody harcerz zaś, widząc co się stało z dziewczynka i rozpacz jej matki, bez namysłu wskoczył do Wisły, i to tak szybko, że nikt z obecnych nie zdołał go powstrzymać.

Walcząc z falami dopłynął dzielny chłopak do tonącej już dziewczynki i chwyciwszy ją jedną ręką, zawrócił z powrotem. Słabe jednak były siły jego i zaczęły wyczerpywać się, a w oczach ciemniało, w głowie zaś poczuł wielki szum. Wtem jedna większa fala zalała go wraz z dziewczynką. Szarpnął sie bohater i dobywszy ostatki sił płynął dalej, czuł jednak, że za chwilę może stracić przytomność umysłu. Lecz wysłana ratunkowa łódź zapobiegła temu; oboje zostali chwyceni silnemi ramieny i wkrótce po spuszczonym pomoście — wniesiono na statek uratowaną, a harcerz sam dostał się na pokład. Uszczęśliwiona matka zajęła się zaraz, przy pomocy obecnego na parowcu lekarza, leczeniem dziecka swego, które wkrótce oprzytomniało.

Następnie zwróciła się czule kobieta do zbawcy jej córki, zaczęła gorąco dziękować i bogosławić, a także chciała go sowicie wynagrodzić.

Szlachetny harcerz jednak żadnego datku przyjąć nie chciał, mówiąc, że spełnił tylko swój obowiązek.

Wzruszona matka serdecznie go uścisnęła, a wszyscy obecni — jakto było widać im z oczu — składali mu w swych duszach hołd należny.

Tymczasem statek dobił brzegu.

Kilkunastu podróżnych a między nimi i kobieta z dziewczynką, wysiedli na brzeg, aby udać się do miasta. A harcerz pojechał dalej — z dziwnem zadowoleniem i radością w duszy.

Złote myśli.

Niech życie twoje będzie proste i słodkie, a umysł niechaj ku niebu się wznosi. Naśladuj skowronka, który nisko na ziemi między kilku źdźbłami żyta gniazdko zakłada, a z tego skromnego schronienia pieśni śpiewając, ku światła krainom się wznosi.

Często się zdarza że osoba, o której kumoszki najgorzej mówią na swych posiedzeniach, najlepszy ma charakter. Podobnie jak najlepszy bywa owoc na drzewie — podziubany przez ptaków.

La Fontaine.

Głód zagląda i do drzwi pracowitego, ale — wejść nie śmie.

Nie bądź wszystkiem dla wszystkich, bo — będziesz niczem.

Skąpcy są to na prawdę wspaniałomyślni ludzie. . . Zbierają skarby dla tych — którzy im śmierci życzą.

Jeden myśliciel mówił, że tylko trzy klasy są ludzi: idący w tył, naprzód i chcący pozostać na jednem miejscu.

Jak poznasz samego siebie? Spróbuj wypełnić wszelki twój obowiązek, a poznasz coś wart.

Mówić mało i źle jest nieszczęściem prostaków; mówić wiele i źle, jest zuchwalstwem głupców; mówić wiele i dobrze, jest szczęściem dowcipnych; mówić mało i dobrze — jest roztropnością mądrych.

Łamigłówka „literacka".

ułożył Winnetou dla Ludki Stasiewskiej.

Pierwsze litery czytane z góry do dołu utworzą znaną powieść H. Sienkiewicza.

Poemat A. Mickiewicza

— — — — — — — — — — — —

Powieść H. Sienkiewicza

— — — — — — — — — — — — — — — —

Utwory poetyc. Kochanowskiego

— — — — —

Utwory poetyckie J. Słowackiego

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Powieść St. Żeromskiego

— — — — — — — —

Bilet wizytowy

nadesłał „Lis" dla „Lwa" i „Ostrego kamienia".

JAKOB ERYK

I. DYSZWERTOR

,ak,o stanowisko zajmuje [illegible] Grudziądzu?

Logogryf

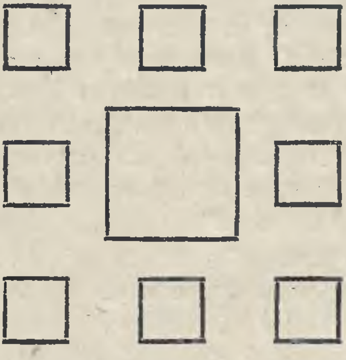
nadesłany przez „Halszkę" dla „Wichurki"

Pierwsze i ostatnie litery utworzą nazwiska dwóch sławnych muzyków-kompozytorów.

1. Syn Noego
2. Wyraz po którym poznają się sprzymierzeńcy
3. Bohater w wojnie trojańskiej
4. Międzymorze w Ameryce
5. Patron rolników
6. Przysłówek.

Łamigłówka wojskowa

nadesłana przez Jana Żelechows. dla „przyszłego żołnierza“.



Pewien wódz mający 24 żołnierzy, rozstawił ich tak, aby z każdej stony było po 9-ciu. Z tego w bitwie 4 żołn. zginęło. Jak więc musiał rozstawić pozostałych 20 żołn., by jego plan pierwszy nie uległ zmianie?

Rozwiązanie zagadki zegarowej:

Kości, ości, uszko, oko, — „**Kościuszko**“.

Rozwiązanie logogryfu Złotej Rybki:

K
K **r** a
L o **a** r a
K o r **s** a r z
K r a s **i** ń s k i
P l a **n** e t a
J a **s** i o
O **k** a
i

„**Krasiński**“.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Konwalja, Cyganeczka, Wichurka, Sarenka, Jan Zelechowski (kapral), L. Staśkiewicz, Silny Sokół, Winnetou, Lis.

Rzeczowniki ze słowa „Astronomja“

nadesłali w dalszym ciągu: Wichurka i Cyganeczka 106, Silny Sokół 52, Ludka St. z Wejherowa 60, Korniszon 60.

Rozwiązanie łamigłówki arytmetycznej z N-ru 22

nadesłali: Jan Zelechowski, Ludka Stasiewska, Zima, Chmurka i wujaszak Steni i chyrzy jeleń.

Odpowiedzi od Redakcji.

Złotej Rybce. Piszesz: Chciałam zawsze pisywać do kochanej Iskierki. ale widzę, że nie będę mogła. Rozwiązałam bowiem zaraz łamigłówki, jak tylko dostałam „Światek“ i zaraz tego samego dnia zaniosłam do Redakcji, a zostałam umieszczona w dziale „Rozwiazań“ prawie na końcu... Gdy tymczasem „Śledź“, wiem, że przysłała o 3 i pół dnia póżniej i jest wydrukowaną 7-mą...

Oj! Złota Rybko i to Ty, co tak zawsze serdecznie do mnie piszesz za co Cię tak pokochałam, Ty taka jesteś niedobra i chcesz zaprzestać do mnie pisywać?! Żebyś wiedziała ile ja mam zajęcia, tobyś pewnie nie gniewała się na mnie! Zresztą nigdy nie przypuszczałam, że Ci tak o to „pierwszeństwo“ chodzi. Przypomnij sobie nasze stare polskie przysłowie: „Kto się wywyższa — będzie poniżony“, a „Skromność i pokora, niebiosa przebija“.

Na swoje usprawiedliwienie dodam Ci jeszcze, Rybeczko moja, że w różne ręce oddajecie swoje liściki do mnie i to sprawia zwłokę, bo czasem przeleżą długo. Najlepiej oddawać w biurze na dole od ul. Mickiewicza i prosić, żeby zaraz oddano do Redakcji na górze, wtedy odeślą mnie stamtąd prędko. Nie wiedziałam. że „Śledź“ to panienka, a nie chłopak...

Za tak ładnie narysowany Mak bardzo dziękuję Ci. Taką samą zagadkę jak Ty, przysłał „Gerwazy“ i jest ona daleko prawidłowiej ułożona.

Wichurce i Cyganeczce. Odpowiedź „Złotej Rybce“ zastosuj trochę i do siebie.

Co do Twej obawy, że „Światek“ może nie wychodzić w wakacje, z powodu, że i ja mogę gdzie wyjechać... to nie trwoż się, przecie i pocztą prace swoje można nadsyłać, prawda?

Ludce Stas. Parę numerków „Światka“ wyślemy Ci. bo już je mam Ile masz lat, Ludko i jaki jest Twój adres?

„Silny Sokół“ ofiarowuje 2 pierwsze numery temu, komu takoweych brakuje.

Lisowi. Dwa Twoje przykłady na przysłowia i zagadka będą drukowane tym razem.

Zeusowi. Twój logogryf dla „Ćwirka“ bardzo długi. czy nie mógłbyś przysłać krótszy a nie tak pospolity?

Korniszonowi z Wejherowa. Dziękuję za taki miły liścik i tak poprawnie napisany, tylko dlaczego Korniszon obrał sobie męski pseudonim, kiedy jest panienką?...

Nie przypuszczałam, że po Poznaniu — Wejherowo tak się Korniszonowi podoba; widać to naprawdę ładne miasteczko.

Steni. I Ty, Steniu, urągasz mi bardzo... Co do łamigłówki arytmetycznej z N-ru 22 nadesłanej przez Jan. Jerz., której ona nie mogła sama ułożyć jak mówisz, bo takowa była bardzo znaną w Grecji, Rzymie, Arabji i Egipcie“... jak dowodzi Twój wujaszek, który też, zamiast Ciebie, po wielkich usiłowaniach odgadł ją. Przedewszystkiem przeczytaj uważnie, Steniu, że łamigłówkę tylko „nadesłała“ J. J. a nie ułożyła, bo jest przyjętem, że różne zagadki, anegdotki, łamigłówki bywają często przedrukowywane, a tylko logogryfy samodzielnie Młodzież układa, bo do tych pierwszych trzeba mieć specjalny talent chyba i dużo czasu. Matematykę wyższą, której użył do rozwiązania powyższej zagadki Twój wój, było zbytecznem, bo chodziło tam o dobieranie zwykłych liczb od 1—25, co można było wykonać za pomocą różnych liczb jak to sama z odpowiedzi przekonałaś się.

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu